Nr. 298. W Lwowie, Środa dnia 30. Października 1872. **Rok XI.**

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, w poniedziałki i dnie poświąteczne o godzinie 4. popołudniu.

Przedpłata wynosi:
[illegible] kwartalnie . . 3 złr. 75 centów
miesięcznie . . 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

kwartalnie:
w państwie Austrjackiem . . 5 złr. — ct.
Prus i Rzeszy niemieckiej 3 talary 10 sgr.
Szwecji i Danji . . 6 „
Francji . . 21 franków
Anglii, Belgji i Turcji . 15 „
Włoch i księstw Naddun. 13 „

Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE: Bióro administracji „Gazety Narodowej“ przy ulicy Sobieskiego pod liczbą 12. (dawniej ulica Nowa liczba 291). **Ajencja dzienników Piątkowskiego** nr. 9 plac katedralny. W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: na cała Francję i Anglję jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue Jacob 13. W WIEDNIU: p. Haasenstein et Vogler, Neuer Markt nr. 11. i A. Oppelik, Wollzeile, 22. W FRANKFURCIE: nad Menem i Hamburgu: p. Haasenstein et Vogler.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.
Manuskrypta drobne nie zwracają się lecz bywają niszczone.

Lwów d. 30. października.

(Sprawy bieżące.)

Na wszystkie strony kręci się ministerjum, aby przywiązać do siebie centralistów. To groźby rozpuszcza po pismach rozmaitych, to ponętnemi wiadomościami o swoim projekcie reformy wyborczej głaszcze swoje rozsierdzone karjatydy. Zarazem bierze ich na wędkę nihilizmu w sprawach kościelnych. Już dawniej *Stara Presse*, nim poszła na nowo w służby ministerjalne, podała dwa alarmujące artykuły o przygotowanych przez ministerjum projektów do ustaw wyznaniowych; dzisiaj znowu uderza w tę trąbkę.

Presse zamieściła w piątek artykuł, pióra, jak utrzymuje, jakiegoś fachowego męża, o przedłożeniach rządu w sprawach wyznaniowych. Otóż zdaniem autora owego artykułu, ustawy konfesyjne obejmować mają nie to lub owo wyznanie, lecz wyznania wszystkie, tak chrześciańskie, jak niechrześciańskie, i mają stosunki tychże uregulować, o ile dotyczą życia państwowego. Na pierwszym planie ma być zniesienie lub zmiana ustaw konkordatowych przez ciało prawodawcze, i dopiero teraz może być mowa o usunięciu lub zniesieniu ustaw i instrukcyj z konkordatu wynikających. Zadawszy sobie następne pytanie: Jak sobie wyobrazić ten zamierzony nowy ustrój? odpowiada autor: „Zasady będą następujące: kwestje nauki religii lub obowiązku sumienia, porządek i zarząd spraw wewnętrznych jakiegokolwiekbądź wyznania przez państwo uznanego, nie będą przedmiotem traktowania ustawodawczego. W zasadzie tej leży inicjatywa do uregulowania stosunku biskupów do papieża i ludności. Uregulowanie Wydziałów teologicznych, wstąpienie do stanu duchownego, mianowanie profesorów teologii, wydanie ustawy o egzaminach ścisłych w celu uzyskania stopnia doktora teologii, rozwiązanie pytania, czy ma być wykształcenie dawane w seminarjum, czy na Wydziałach, to mają być główne podstawy; na nich opiera się zasada: w zakresie granic prawnych wykonywa państwo całą, nieograniczoną jurysdykcję.

„Tak więc tu należałby zakaz kościelny książek, tak zwane *causae ecclesiasticae*, kary wypowiedziane przez kanony, *privilegium fori* dla duchowieństwa wyższego i niższego, wolność kościołów od ciężarów a szczególniej kary kościelne, głównie te, które dotyczą życia obywatelskiego. Władza dyscyplinarna biskupów, jaką im nadają art. XI. i XVI. konkordatu, ma być szczegółowo określoną. Mówiąc o karach kościelnych, mamy na myśli te, które przepisuje lub przepisze tak nowy jak stary testament.

„Patronat, co do swego uregulowania był już przedmiotem publicznej dyskusji. Z nim łączą się przepisy o obsadzaniu probostw, szczególniej zaś rozpisywanie konkursu. Ten ostatni, tak jak teraz jest w zwyczaju, jest egzaminem bardzo łatwym, a ze względu na istotę swoją, powinien być czem innem. Jeżeli państwo ma proboszczów uważać za urzędników publicznych, to musi mieć także prawo przekonywania się o ich uzdolnieniu. Kwestja, czy dochody z opróżnionego beneficjum, przypadają funduszowi religijnemu czy probostwu, musi być także rozstrzygniętą.

„Ustawy zasadnicze państwa dają rękojmię wyznaniom co do dóbr kościelnych. Inną rzeczą jest jednak sposób zarządu temi dobrami. Sposób ten, który określić wypadnie, załatwi także równocześnie sprawę kongruy. O ile kościół ma prawo nabywania nowych posiadłości, lub rozszerzania dawnych, są to pytania konieczne, domagające się odpowiedzi i załatwienia. Fundusz religijny i szkolny, jest także sprawą tak zawikłaną i splątaną, że dość zagmatwana sprawa patronatu, jest zabawką wobec trudności zaprowadzenia tu porządku. Równej wagi jest także uregulowanie spraw zakonnych i kongregacyj wobec władzy państwa. Nie zapuszczając się w istotę statutów i reguł zakonnych, przyjdzie jednak wydać przepisy prawne o przyjęciu i składaniu ślubów, o osobistej wolności pojedyńczych indywiduów w zakonach i kongregacjach, wreszcze przepisy co do zakładania i siedziby kongregacji.“

Taki szkic głównych zadań nowego ustawodawstwa wyznaniowego, podaje ów człowiek fachowy w *Pressie*, która do słów jego dodaje, iż nie wie, czy w tym szkicu zawartą jest treść przedłożeń przez rząd zapowiedzianych, czy też obok treści wymienione są ustawy, będące dopiero w planie, a niedojrzałe jeszcze o tyle, aby jako ustawy mogły być przedłożone.

Tak w umyślnych wiadomościach półurzędowych o reformie wyborczej jak i w tych o reformie wyznaniowej jedno uderza — a to, że ministerjum pierwszy projekt ciągle ukrywa, gdyż rząd nikomu go ani w oryginale, ani w treści autentycznej nie okazał, a i drugich nie odsłania. Snać, nie wie jeszcze sam rząd, co zrobi, a nawet co by chciał zrobić — bo ani u korony, ani u centralistów niema dzisiaj pewnego oparcia.

W sprawie bankowej pisze *Nowa Presse*:

„D. 24. października już późno wieczorem spisano i przyjęto protokół obejmujący rezultat obrad; dzisiaj (25. b. m.) o godz. 2 po południu podpisali go hr. Andrassy, książę Auersperg, br. de Pretis, hr. Lonyay, Kerkapolyi i Trefort, i przedłożyli go cesarzowi. Protokół ten jest krótki; zawiera bez wstępu zaledwie trzy punkta w dwudziestu wierszach:

1) Uznaje się jedność waluty dla obu połów państwa; wyklucza się wszelkie zarządzenie, któreby jedność tę naruszało lub przeszkadzało rozpoczęciu rokowań z austrjackim bankiem narodowym co do warunków przedłużenia przywileju, ważnego dla obu części monarchii; rokowania te przedewszystkiem rozpocząć należy z bankiem narodowym austrjackim we Wiedniu.

2) Za pośrednictwem rządu austrjackiego należy upraszać bank narodowy, aby natychmiast filiom węgierskim udzielono owego podwyższenia dotacji, które filie austrjackie otrzymują od r. 1867.

3. Komisje przez obadwa rządy wydelegowane, zgromadzą się wraz z komisją banku narodowego, w celu rokowania z tą ostatnią.“

Pester Lloyd dodaje, że pominąwszy pewne usterki stylityczne doniesienie to jest prawdziwe, że memorjały ministrów skarbu węgierskiego i przedlitawskiego zajmują po 11 arkuszy bitego pisma, i że rząd przedlitawski przyciśnie c. k. bank narodowy aby był skłonniejszym do ugody. Jeneralny sekretarz banku, dr. Lucam, podał się już, choć nie z własnej ochoty, do dymisji, jako główny przeciwnik ugody.

Kardynał arcybiskup wiedeński, Rauscher, sprzedał 22 morgów gruntu, należącego do arcybiskupstwa wiedeńskiego, za 280.000 złr., a dołożywszy do tej sumy z własnej kasy 80.000 złr., utworzył fundusz na potrzeby kościelne archidyecezji wiedeńskiej, a szczegółowo na polepszenie dochodów duszpasterzy.

W łonie kapituły zagrzebskiej wybuchły okropne niesnaski z powodu mianowania na kanonika osoby, do tego nieuprawnionej. Ponownie słychać, że arcybiskup ustąpi. Wiele rodzin w Zagrzebiu przechodzi na potestantyzm.

Przed sejmem.

II.

W pierwszym artykule wypowiedzieliśmy nasze zdanie, iż nie ma logicznej potrzeby ponowienia rezolucji, skoro Rada państwa jest w toku załatwienia tej sprawy. Nie wyklucza to jednak odezwania się sejmu w adresie do tronu w sprawie rezolucji. W jakich wyrazach sprawa ta poruszoną być ma w adresie, to już rzecz szczegółowego rozbioru; w każdym razie jednak życzyćby należało, ażeby sejm jak najmniej czasu tracił na uchwalenie adresu. Dobrzeby było, gdyby na poufnem posiedzeniu koła posolskiego ułożono adres, i potem jeden poseł wniósł go do sejmu i tam go przyjęto, skróciwszy wszelkie formalności regulaminowe. Sejm bowiem potrwa bardzo krótko, a spraw ważnych bardzo wiele jest do załatwienia.

I tak uchwalenie budżetu na rok 1873 zajmie przynajmniej tydzień czasu, chociażby spieszono się jak najbardziej.

Drugą bardzo pilną sprawą jest reforma ustawy gminnej. Gdyby ją chciano gruntownie przeprowadzić i rewizję ustawy istniejącej szczegółowo przechodzić, lub też całkiem nową ustawę uchwalać, to na to ledwie wystarczyłaby cała sesja czterotygodniowa. Wydział krajowy przygotował wprawdzie projekt do ustawy i reformę tej ustawy oparł na zmianach pojedyńczych paragrafów już istniejącej. Dla zmiany każdego §fu osobny projekt ustawy przedłoży sejmowi, tak ażeby w razie odmówienia sankcji zmianie jednego §. przez to cała reforma ustawy gminnej nie upadła, lecz aby przynajmniej w życie to weszło, przeciwko czemu ministerstwo nic nie będzie miało do zarzucenia. Ale pewna część posłów domaga się nie reformy ustawy przez zmianę pojedyńczych §§., lecz uchwalenia całkiem nowej z gruntu ustawy gminnej. Jeżoli na poufnych zebraniach nie przyjdzie do porozumienia i walka przeprowadzaną będzie przez komisję i plenum sejmu, to prawdopodobnie wtedy na tej sesji do reformy ustawy gminnej nie przyjdzie.

Trzecią pilną sprawą jest reforma szkół ludowych. Piękną i pożyteczną rzeczą by to było, gdyby w stuletnią rocznicę rozbioru Polski uchwalono tę reformę, polegającą głównie na wzięciu szkół ludowych na fundusz krajowy. W opinii publicznej całego kraju, bez względu na stronnictwo narodowe lub polityczne, sprawa ta już jest rozstrzygniętą. Już nie ma prawie przeciwników przeniesienia etatu szkół ludowych na budżet krajowy; ale są jeszcze mnogie kwestje finansowe do wyjaśnienia i do rozwiązania w tej sprawie, i to kwestje bardzo trudne i szczegółowego opracowania wymagające. Najtrudniejszą kwestją jest, co zrobić z dotychczasową dotacją szkół przez gminy lub osoby prywatne. Niepodobna jest nakładać dodatek krajowy szkolny porówno na wszystkich podatkujących i na wszystkie gminy, gdyż w takim razie bardzo wiele gmin płaciłoby podwójnie podatek szkolny, raz do dotacji już istniejącej teraz, po raz drugi jako dodatek ogólny krajowy. Zresztą natura tych dotacji jest nadzwyczaj różnorodna. Do wielu dotacji przyłączone są warunki, jak n. p. prawo prezentowania przez dotującego. W razie przeniesienia szkół wszystkich na fundusz krajowy, musiałoby to prawo odpaść, więc i dotacjaby odpadła.

Jeżeli sprawa szkół ludowych ma być w sejmie naszym podczas nadchodzącej sessji rozstrzygniętą, to niepodobna będzie takiej ustawy uchwalić, któraby wszystkie możliwe wypadki i kolizje przewidziała i unormowała. Ustawa sejmowa mogłaby się tylko ograniczyć do ogólnych zasad, a ostateczne rozstrzygnięcie wszystkich spornych, przez zmianę podstawy szkół ludowych wywołanych kwestyj należałoby oddać czy Radzie szkolnej krajowej, czy Wydziałowi krajowemu.

Czwartą kwestją, która od lat tylu pojawia się ciągle w sejmie a nigdy do rozstrzygnięcia przyjść nie może, jest sprawa propinacyjna. Wydział krajowy przedkłada sejmowi dwa projekta. Jeden wypracowany na podstawie ankiety, którą sejm zwołać polecił, drugi projekt wypracowany samoistnie przez Wydział krajowy. Pierwszy projekt, osnuty mniej więcej na znanym wniosku Wężyka, dąży do przeniesienia prawa propinacji na kraj, lecz chociażby go sejm uchwalił, to nie nzyskałby sankcji. Sfery rządowe wiedeńskie wszystkich po sobie następujących ministerstw bez wyjątku były przeciwne przeniesieniu monopolu propinacyjnego prywatnych osób czy to na kraj, czy na gminy. Wobec teorji ekonomii politycznej, potępiającej wszystkie monopole, żądają te sfery zniesienia całkowitego monopolu propinacji, a nie zachowywania go w innej formie. — Dlatego też Wydział krajowy, obeznany dokładnie z tem zapatrywaniem się sfer rządowych — wypracował drugi projekt zniesienia monopolu propinacji bez przeniesienia go na innego właściciela, bez zachowania go nadal. Projekt ten opiera się na koncesjonowaniu. Koncesje na wyszynki, rozdzielone wedle liczby ludności i wedle dotyczącego przychodu, mają być źródłem dla funduszu wynagrodzenia dotychczasowych właścicieli propinacji. Wydział krajowy poszedł w tym względzie za przykładem rządu pruskiego, który zniósł propinację i wynagrodził ją dochodami z koncesji. Przytem tak rząd pruski jak i Wydział krajowy w swoim pojekcie ma i policyjne cele co do powstrzymania pijaństwa na oku. Przed zniesieniem propinacji było prawie dwa razy tyle szynków w Poznańskiem, co obecnie po zniesieniu. Temu należy przypisać odmienny stan i usposobienie włościaństwa w w. ks. Poznańskiem. Już dawniej oświadczyliśmy się za zniesieniem monopolu propinacji, i teraz więc witamy projekt samoistny Wydziału krajowego jako najodpowiedniejszy.

Jeszcze pilniejszą sprawą niż zniesienie sprawy propinacji, jest reforma ustawy drogowej. Pilniejszą już dlatego, że ustawa dotychczasowa jest niesprawiedliwą, a niesprawiedliwość oburza lud i czyni ustawę niewykonalną. Zły stan dróg, na który ze wszystkich stron kraju ciągle i ciągle narzekają, przypisać należy głównie niesprawiedliwej ustawie drogowej. Nic tu nie pomoże egzekucja sprężysta, jak to się przekonać można i w tych powiatach, gdzie urzęda powiatowe szły na rękę Radom powiatowym i zajmowały się bardzo gorliwie czuwaniem nad drogami. Pierwotny projekt ustawy drogowej, wypracowany w komisji tak niefortunnie, zmieniony w sejmie, i to na żądanie włościańskich posłów a na niekorzyść włościan, potrzebaby ponownie wnieść do sejmu z niewielkiemi zmianami, które praktyka jako konieczne wykazała, a reforma ustawy drogowej byłaby bardzo łatwo dokonaną.

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Paryż d. 22. października

(*Jós.*) Stan Francji pomimo zapewnień o wzrastającym dobrym bycie i zasklepianiu się ran, zadanych w wojnie pruskiej i w wojnie domowej, ciągle jest nader opłakany. Bieda i nędza staje się coraz powsze-

Kronika krakowska.

(Krótkie streszczenie obecnej sytuacji krakowskiej. — Błogie sny mieszkańców naszego miasta. — Co się śni malkontentom i pessymistom. — Nowy Noe — Konsorcjum zabezpieczające od spodziewanego potopu. — Projekt muru chińskiego, który niestety nie przyjdzie do skutku. — Wpływ sejmu na znaczenie wiadomości krakowskich. — Dwie kwestje teatralne niejednakowego znaczenia.)

Sytuacja nasza autonomiczno-podwawelska streszcza się dziś w wyrazach: „nic się nie dzieje.“

Nic, — jednem słowem nic.

Załatwiliśmy kwestję prezydentury i kwestję pożyczki, laurów podczas tych dwóch kapitalnych kampanii uzbieranych nakładliśmy sobie pod głowę i zasypiamy w spokoju.

A śnią nam się rzeczy cudowne i urocze, jak po haszyszu.

Jedni widzą w sennem marzeniu Kraków dorosły do obowiązkowej miary grodów europejskich i zaciągnięty w charakterze jednorocznego ochotnika do regimentu stolic tego świata... innym się przedstawiają „losy Krakowa“ w eleganckiej edycji, nad którą właśnie teraz pracuje była drukarnia *Czasu*, aby niemi, przy pomocy hipotecznego banku, obdzielić wszystkie giełdy finansowego uniwersum, — marzą im się wielkie wygrane, które kilka razy do roku na posiadaczy owych losów rzęsistym deszczem padać będą, — odcinają we śnie kupony od tej rentodajnej pożyczki i uśmiechają się na widok codziennej haussy jej kursów na giełdzie.

Nie wielu tylko pessymistom i malkontentom wspomnienie dwóch przebytych kampanii przerażające we śnie nasuwa widziadła.

Panu Zieleniewskiemu naprzykład śni się co nocy anioł, który go upomina, aby bezzwłocznie przystąpił do budowy korabiów i zgromadziwszy w nim po siedem par wszelkiego czystego i po jednej wszelkiego nieczystego krakowskiego stworzenia, oczekiwał niechybnego potopu, który skutkiem pożyczki ma nastąpić. Za pożyczkę bowiem, jak twierdzi ów senny gość p. Zieleniewskiego, zbudujemy sobie wodociągi, wodociągi dostarczać będą wody, wody nikt konsumować nie będzie, Krakowianie bowiem piją na dzień powszedni piwo, od święta węgrzyna, w wyjątkowych okazjach, gdy coś „oblać“ potrzeba, oblewają szampanem, a „obmywać sobie rąk“ nie potrzebują nigdy, bo jak się jaka katastrofa wydarzy, bo nigdy nikt jej nie winien, tylko „pulchny nasz grunt,“ „słotna pora roku,“ albo „płynąca w blizkości rzeka.“ Woda więc pozostanie nieskonsumowana i przybierać będzie coraz bardziej, z czego potop jest nieunikniony.

Ze względu na matematyczną ścisłość tego rozumowania, warto, żeby p. Zieleniewski usłuchał swego sennego anioła... chyba, że Rada miejska zechce usłuchać mojej rady i budowę wodociągów powierzyć konsorcjum złożonemu z pp. Latkowskiego, Matusińskiego, Zielińskiego i Nitscha, którzy już postarają się o to, żeby całe niebezpieczeństwo przyszłych wodociągów razem z wodociągami jeszcze przed ich ukończeniem zniweczyć.

Niemniej niewesołe sny miewa inny pesymista i malkontent, p. Chęciński, podobnież radca miejski. Tyle spraw ubito, tyle kwestji zepchnięto z porządku dziennego, tylu wyborów dokonano, tyle razy p. Chęciński upominał się, żeby uwzględniano rękodzielników i odróżniano ich od reszty obywateli, jako osobną kastę, niemającą nic wspólnego z tak zwaną inteligencją, i tyle razy życzeń p. Chęcińskiego nie uwzględniono! Oczywiście i teraz nie spełnią się jego marzenia. Środkiem Krakowa nie zostanie zbudowany wielki mur, rozgraniczający dzielnicę inteligencji od dzielnicy rękodzielniczej, i nie będzie ustanowioną nowa straż akcyzowa, pilnująca, aby nikt z tych co mają w głowie gramatykę Małeckiego i pierwsze dwa zeszyty „Dziejów powszechnych“ Schlossera, nie przechodził z jednej strony na drugą bez opłacenia stosownego myta. Pojmiecie łatwo rozczarowanie, jakiego ztąd doznaje p. radca Chęciński, i zmory, jakie w snach trapić go muszą!

Oprócz tych dwóch, oprócz innych bardzo nie wielu, jesteśmy zresztą wszyscy rozpromienieni i szczęśliwi, na drobne wypadeczki krakowskie patrzymy z góry i obojętnie, dziwimy się, że sekcja ekonomiczna Rady miejskiej może się wdawać w takie drobnostki jak wykrywanie jakiegoś tam nadużycia przy budowie kanału na Grzegórzkach, i że sekcja sanitarna myśli na serjo o przygotowaniu się na przyjęcie jejmość pani cholery, jakby ta lubiąca wojażować po świecie dama miała po co przyjeżdżać do naszego miasta, kiedy wszędzie gdzieindziej znaleźć można rzeczy ciekawsze.

Oto we Lwowie za tydzień rozpoczyna się sejm, wschodzi słońce, którego pierwsze odległe jeszcze brzaski już przyćmiły i osłabiły blask wszystkich naszych krakowskich faktów i faktów.

Cisza, jaka u nas panuje, nie jest dowodem, żeby się coś zmieniło w życiu naszem, ale wskazówką, że wkrótce oczy wszystkich skierują się ku innemu ognisku, a my usunięci zostaniemy na drugi plan.

Rzeczy takich, o których w innej porze czytalibyście z zajęciem, nie brak u nas i dzisiaj, ale chwila nie po temu, ażeby zająć was mogły.

Jedną z nich jest sprawa teatru, o której wspomniałem w przeszłej kronice. O ile dotąd wiadomo, ma ona być rozstrzygniętą w sposób trudny do uwierzenia. Po śmierci hr. Adama Skorupki przywilej przedsiębiorstwa na resztę czasu kontraktowego przejdzie na rzecz sukcessorów, którzy mają przedstawić rządowi do zatwierdzenia odpowiedniego kierownika. Raczcie ocenić, łaskawi czytelnicy, czy w tem jest jakakolwiek logika. Rząd, który subwencjonuje teatr, udzielił pierwotnie koncesję na jego prowadzenie temu kandydatowi lub temu z kandydatów, o którym miał przekonanie, że tej subwencji użyje na korzyść instytucji, że z niej jak najmniej będzie potrzebował osobiście dla siebie, że kierownictwo teatru o ile podobna najmniej będzie dla niego przedmiotem spekulacyjnej eksploatacji; teraz ten sam rząd zgadza się na to, ażeby kierunek tej instytucji objęło ciało zbiorowe, złożone z ludzi, którzy nie mają potrzeby nawet gwarancji swego nazwiska dać publiczności, którzy mogą być nieletni lub do zawiadywania sprawami artystycznemi niekompetentni, i którzy z mocy samego prawa muszą patrzeć na ten spadek jak na część massy ogólnej, na pewną wartość monetarną, którą jak najkorzystniej spieniężyć na rzecz osieroconych nakazuje im sumienie i kodeks. Taka dyrekcja oddać musi teatr temu kto dla niej najkorzystniejsze przedstawi warunki, temu kto więcej zapłacił odstępnego, lub administrując na rzecz massy spadkowej zobowiąże się dać więcej zysku. Ten interes spadkobierców, konieczny i zupełnie, powtarzam, uprawniony, stoi w tak oczywistej sprzeczności z interesem subwencjonujących, to jest państwa i kraju, że niepodobna prawie pojąć jak można taką analogję dopuścić.

Pokazuje się jednak, że niedarmo Austrję krajem anomalji nazwano. Rozpatrzywszy się dobrze w koło, tysiące jeszcze lepszych i donośniejszych dałoby się wyliczyć, więc na tę drobną zapuśćmy do jakiegoś czasu zasłonę, dodając tutaj to tylko jeszcze zastrzeżenie, że pisząc te słowa nie stosujemy ich bynajmniej do szczególnego wypadku w jakim się znajduje teatr krakowski, nie chcemy podawać w wątpliwość artystycznego uzdolnienia do kierownictwa sceny członków [illegible] ich bezinteresowności i dobrej woli, zwracamy tylko uwagę na ten fakt ogólnego znaczenia, że instytucja subwencjonowana taka jak teatr nie powinna być traktowaną na równi z jakiem wprost spekulacyjnem przedsiębiorstwem, że więc warunki jej przechodzenia z rąk do rąk powinny być nieco inaksze od warunków odstępowania, sprzedawania i dziedziczenia piekarni, kramów i straganów. Dyrektor subwencjonowanego teatru jest właściwie urzędnikiem, płatnym przez państwo i kraj za administrowanie instytucją na własne ryzyko. Jedyną rękojmią dobrej administracji są jego własne zdolności i jego osobista praca. Godność taka dziedziczną być nie może, podzielną nawet być nie powinna. Sukcesor lub jeden z sukcesorów może być nadodpowiedniejszym następcą, ale do ocenienia tego droga jedna jest tylko — konkurs publiczny, w którym na równi z innymi i on także przedstawiłby dowody swych kwalifikacji i uzdolnienia.

Kiedy już mowa o teatrze, wspomnieć muszę, że tutejszy *Afisz teatralny* donosząc o okólniku dyrekcji teatru lwowskiego, zakazującym artystom wychodzić na scenę, jeżeli są wywołani w ciągu aktu, pochwala ten środek i wyraża przekonanie, że i na naszej scenie podobny przepis należałoby ustanowić, w celu wykorzenienia barbarzyństwa jakiego się dopuszczają najczęściej górne sfery sali teatralnej, przerywając najpiękniejsze ustępy i zmuszając artystów, żeby dziękowali głębokim ukłonem wandalom, którzy im starannie wypracowaną rolę popsuli. Ponieważ *Afisz teatralny* jest organem półurzędowym dyrekcji, należy się zatem spodziewać, że artyści *se le tiendront pour dit* i że ten artykuł zastąpi przynajmniej na czas jakiś ów okólnik.

Kraków 28. września 1872.

Omikron.

chniejszą i niedługo trzeba czekać, a ogarnie ona całą Francję. Ci, co pozapisywali się na pożyczkę, nie są w stanie wnosić dalszych rat. Poborcy podatki wyciskają bez miłosierdzia; biura ich otoczone zawsze tłumem ludzi wyrzekających, płacących z jękiem i wyklinających. Bankructwa pięć razy są liczniejsze, jak dawniej. Papiery spadają a dopiero połową kontrybucji zapłacono Prusom. Płacąc ostatnią ratę Francuzi nie dopłacili 75 milionów i z tego powodu nastąpiło powodem w ustąpieniu Prusaków. Drugim powodem opóźnienia, było niewykończenie baraków dla wojska pruskiego. W styczniu mają znowu Francuzi zapłacić 500,000.000 franków. Skutek okaże się jeszcze gorszym.

Thiers bawi się w królika. Z opodatkowaniem płodów surowych (*matières premières*) uciął bąka i teraz modytuje jak tu zaradzić niedoborowi w podatkach. Zapewne ratować się będą monopolami. Monopol na zapałki już oddany, teraz pójdzie monopol na sól i na inne przedmioty a w końcu pozwolą panu Blanc otworzyć dom gry. Oprócz dzierżawy rocznej ofiarował on kupić od rządu plac przy ulicy Rivoli za 7,000.000 franków.

W wojsku są dwie partje: napoleońska i orleańska. Czterech tylko jenerałów jest orleanistów, drugie tyle republikanów (Gambecistów) a wszyscy inni są napoleonistami. Gazeciarze zaprzedani, *Figaro*, *Gaulois*, *Patrie*, są na żołdzie Napoleona.

Nigdy nie było we Francji tylu wypadków pomięszania zmysłów jak teraz. Za nadejściem zimy zaczną się rozboje. Ceny produktów w Paryżu coraz się podnoszą. Kawa podniosła się z 2 franków na 2 franki 30 centimów za funt, to jest o 40 pr., a z węglem będzie gorzej, bo dojdzie do ceny podwójnej jak dotąd.

Panna Dosne, siostrzenica Thiersa, przepisała nowe mundury dla wojska. Gambetta chce zwalić Thiersa i zostać prezydentem, słowem, chaos nie do opisania. Zdaje się, że nieuniknione wojny wojska pomiędzy sobą, a dalej co będzie? niewiem.

Z kolonii polskiej mało wiadomości. Towarzystwo młodzieży nie umiało się rządzić, niesprawdzało położenia żądających pomocy, a deklaracje składane przyjmowało w dobrej wierze. Znaleźli się tacy, co nieustannie korzystali z tego. Kilku, których rodzice byli zamożni, pobierali po 40 franków miesięcznie, a byli i tacy, co chociaż prawdziwie biedni, dostawali tylko po 2 1/2 franka miesięcznie. Skargi doszły do komitetu Towarzystwa naukowej pomocy a jednocześnie zjawiło się sprawozdanie Towarzystwa młodzieży, w którem okazał się brak uszanowania dla starszych. Towarzystwo zatem Pomocy naukowej postanowiło wrócić do dawniejszego trybu rozdawania wprost od siebie stypendjów, a nie powierzać rozdziału funduszów Towarzystwu młodzieży. Skutki dobre tego postanowienia od razu dały się uczuć!

Wydany przez Bronisława Zaleskiego „Rocznik Towarzystwa historyczno-literackiego", zalecamy wam jako zasługujący ze wszech miar na rozpowszechnienie. Przez Rocznik ten Towarzystwo dało znowu znak życia. Do takowego nie policzymy owacji, jaką ceremonje tegoż Towarzystwa a właściwie pan Klaczko zorganizował dla pana Maurycego Mana, redaktora *Czasu*. Nie mielibyśmy nic do powiedzenia przeciwko tej owacji, gdyby przy tej okazji niedoszły sekretarz akademii krakowskiej, nie był chwalił pana Mana za to, że on rozszerza gminnych opinii. Nazywamy pana Klaczkę niedoszłym sekretarzem akademii krakowskiej, bo wiadomo, iż nim chciał zostać i w tym celu pisał do niektórych członków, ażeby go przedstawili do nominacji. Gdy mu ci za pośrednictwem profesora literatury w uniwersytecie odpowiedzieli do Wiednia, żeby się sam postarał o nominację, że gdy go cesarz zamianuje, akademia chętnie go przyjmie, pan Klaczko rozgniewał się i słusznie za taki brak samodzielności i nieposzanowania jego naukowych zasług, złożył mandat do sejmu i powrócił do Paryża. Powrócić także do Paryża ojciec Aleksander Jełowicki, który jeździł do Galicji. Mówią, że Zmartwychwstańcy mają się osiedlić w Galicji, że wobec po zmarłym Adamie Potockim, ma im ofiarować na własność jakiś budynek w Tenczynie. Może z tych pogłosek zamku dźwignie się klasztor. Czy to prawda? niewiem.

Przegląd polityczny.

Ziemie polskie.

Z zaboru moskiewskiego, oprócz jednej wiadomości, obecnie nie mamy nic więcej do podania. Zmuszeni więc jesteśmy ograniczyć się kilkoma wiadomościami tyczącemi się zachodnich ziem naszych, i to przeważnie Szlązka.

Wspomianą wiadomością z zaboru moskiewskiego, jest wysłanie na Sybir pana Hłaski, o którym donosiliśmy przed kilku miesiącami, że się zdał na łaskę Moskalom, otrzymał zupełną amnestję i wrócił do Warszawy. Postępek rządu moskiewskiego z panem Hłaską jest jeszcze jednym więcej dowodem, że ufać Moskalom nie można.

Z odbytego niedawno walnego zgromadzenia stowarzyszenia wzajemnej pomocy rękodzielników w Poznaniu, dowiadujemy się, że polskie to stowarzyszenie przed kilku miesiącami założone, pobierało się w czasie wzajemnej pomocy w przypadkach choroby, liczy obecnie 246 członków, z których zapisało wstępne i uiszcza się ze składek tygodniowo 213, a 33 nie płaci, chociaż pewna część z nich i dała wstępne. Stan kasy jest następujący: dochód wynosi 267 tal. 28 sgr., rozchód 39 tal. 8 sgr., a zatem remanent wynosi 228 tal. 8 sgr.

W Toruniu i w okolicach tego miasta, jak donosi *Gazeta Toruńska*, odbywa się jakaś składka na cele protestanckie. Osoby zbierające składki nie pomijają i polskich domów, na co rzeczona gazeta zwraca uwagę.

Seminarjum duchowne w Brausberdze, w djecezji warmińskiej, liczy w rozpoczętem niedawno półroczu zimowem 19 alumnów, pomiędzy którymi 4 Polaków, którzy to ostatni nie mając żadnej sposobności kształcenia się w języku ojczystym, radzą sobie jak mogą, pożyczając książek polskich z bibliotek.

Rząd niemiecki, jak wiadomo, nietylko w Poznańskiem i Prusach usuwa księży od nadzoru nad szkołami, lecz czyni to także i na Górnym Szlązku, powierzając ten nadzór osobom świeckim bez różnicy wyznania. Na posiedzeniu rejencyjnem w Opolu, dnia 5. bm., wybrano nauczyciela seminarjum pana Battiga z Wrocławia, na powiatowego inspektora szkół i oddano mu szkoły, które dotąd ksiądz proboszcz Rychtarski w Baborowie i ksiądz dziekan w Throem dozorowali, tj. w drugim okręgu głupczyckim i takimże okręgu raciborskim. Pan rektor Kuźnik z Wrocławia będzie inspektorem nad częścią powiatu bytomskiego i zamieszkiwać będzie w Górach Tarnowskich. I pan Battig i p. Kuźnik, są Niemcami; wprawdzie katolikami, ale Niemcami.

Sąd w Rybniku na Górnym Szlązku skazał proboszcza księdza Marksa za mowy, powiedziane na zgromadzeniach przedwyborczych w Pszczynie i Zorach na 30 tal. grzywien na mocy § 131 prawa karnego (podżeganie przeciwko rozporządzeniom zwierzchności). Królewski prokurator wniósł o dwumiesięczne więzienie. Natomiast uznał go sąd niewinnym obrazy majestatu.

W Zawadzie na Górnym Szlązku, gdzie ks. Kamieński lud początkowo pobałamucił, poświęcił ksiądz Grotza z Imielnicy kościół i odprawił solenną mszę, na którą się zebrało przeszło 500 osób. Dotąd nawróciło się osób 124 i dwa śluby, odprawione przez p. Kamieńskiego, które każdy z parafian za nieważne uznawał, zostały przed właściwym proboszczem zawarte. Parafianie odesłali panu Kamieńskiemu jego manatki, talar, biret itd. z otwartem oznajmieniem: „że w Zawadzie niema nic do szukania."

Z Górnego Szlązka donoszą, że pomiędzy robotników, pracujących w kopalniach, rozdają tysiące egzemplarzy *Szlązaka* i *Schlesiera*, pism założonych na obałamucenie ludu katolickiego i polskiego. Lud ten ma jednakże tyle zdrowego rozpoznania, iż od razu poznał się na „farbowanych lisach" i odrzuca z oburzeniem podawany mu zatruty pokarm duchowy a garnie się do jedynego pisma, które się go stara kształcić i broni stale jego religii i narodowości — czytuje *Katolika*.

Według słów osoby dobrze poinformowanej, podaną przed kilku dniami przez nas wiadomość o prywatnym moskiewskim banku hipotecznym w Kijowie, prostujemy w ten sposób, że wprawdzie bank ma prawo każdej chwili zarządzić likwidację, lecz do spłaty ryczałtowej zaciągniętego długu właściciel majątku nie jest obowiązany statutem.

Dnia 29. bm. miała się odbyć w gmachu poznańskiej rejencji wielka konferencja, na którą zaproszeni zostali niektórzy inspektorowie a nawet kilku nauczycieli szkółek wiejskich. Na tej konferencji nastąpić ma narada, czyby nie można wykładać nauki dzieciom polskim po niemiecku od klasy najniższej. Rejencja poznańska ma zapewne te same zamiary, jakie przeprowadzają władze rządowe na Górnym Szlązku, o czem niżej piszemy. Z pomiędzy nauczycieli elementarnych chciano podobno wezwać kilku z Poznania, ale jeden z rejencyjnych radzców szkolnych miał się temu stanowczo oprzeć, twierdząc, że nauczyciele z Poznania nie mogą wydawać sądu, czy dzieci polskie po wsiach i miasteczkach można od razu od najniższej klasy uczyć po niemiecku. Jesteśmy istotnie ciekawi czy ta konferencja przyjdzie do skutku i jaki będzie jej rezultat.

Pan Finn, znany niemiecki socjalista przybył w tych dniach ponownie do Poznania, aby wziąść udział w zebraniu czeladników stolarskich, lecz gdy się zebrało tylko 22 czeladników, p. Finn oświadczył, że przyzwyczajony przemawiać tylko przed setkami osób, nie zabierze głosu w tak szczupłem zgromadzeniu.

Koncesja na Kluczborsko-poznańską kolej żelazną, uzyskała już sankcję rządową; radca budowniczy Plathner zamianowany został komisarzem rządowym tak dla niej jak i dla oleśnicko-gnieźnieńskiej kolei.

Największą ze spraw stojących obecnie na porządku dziennym w Prusach Zachodnich, jest sprawa arbitralnego rozporządzenia groszem ziemstwa kredytowego na były jubelfest malborski w ilości 10.000 tal. i na szkołę przemysłową w Bydgoszczy w ilości 2000 talarów. Panowie Czarlińscy, jak wiadomo, pierwsi protestowali i zanieśli skargę na podobne bezprawie Niemców, z czego wywiązała się sprawa, która zapewne skończy się według słuszności, bo jak dobrze powiada korespondent toruński *Dziennika Pozn.*, jeżeli polscy członkowie ziemstwa kredytowego interesowani są tu ze względu na obrazę ich uczuć narodowych rzuceniem części także polskiego mienia na jubelfest, z powodu stuletniej rocznicy rozbioru Polski wydany, to niemieccy członkowie tegoż ziemstwa, którzy w uchwale tej nie mieli udziału, porówno z Polakami interesowani są ze względu na pogwałcenie ich prawa do rozporządzenia swoją własnością, przez samowolne ze strony sejmiku takowej użycie. Powinni zatem wesprzeć działanie, jakie w tej sprawie przedsięwzięte będzie tem więcej, że fundusz użyty został na cele, z instytucją kredytową nic niemające wspólnego, a w oczach każdego bezstronnego człowieka, potępienia godne. Interesującą jest rzeczą, gdy, w razie przyłączenia się niemieckich obywateli do głosów polskich, decyzja sejmiku zostanie unieważnioną, kto wróci natenczas kasie ziemstwa kredytowego 12.000 talarów bezprawnie porwanych?

Kölnische Ztg. potwierdza wiadomość, że Toruń ma być wyniesiony do rzędu twierdz pierwszorzędnych.

Rejencja opolska wydała dla szkół górnego Szląska rozporządzenie, według którego wszystkie szkoły, w których jest trzy czwarte części dzieci polskich a jedna czwarta część niemieckich, mają być uważane za niemieckie i stosownie do tego wszystka nauka tylko po niemiecku wykładaną. Gdzieby stosunki zamiejscowe wymagały, to choćby Niemców było mniej jak 25. tam też może być szkoła uznaną za czysto niemiecką. Szkoły raz za niemieckie uznane, pozostają niemi, choćby też liczba polskich dzieci zwiększyła się a niemieckich upadła. To wszystko dzieje się „z wyższych względów politycznych."

Berlińska *Spenersche Ztg.*, organ urzędowy, powiada na to, że rozporządzenie to jest tak jasne, że nie potrzeba znaczenia jego tłómaczyć. Zgoda i to zupełna, bo rozporządzenie aż nadto wyraźnie powiada: „rozbijemy w gruzy narodowość polską na Górnym Szlązku!"

Moskwa.

Tutejsze *Słowo* zamieszcza dość skąpe sprawozdanie z posiedzenia słowiańskiego komitetu dobroczynności, odbytego w Moskwie pod przewodnictwem znanego Pogodina. Ze sprawozdania tego wyjmujemy następujące dane: W tak zwanej „słowiańskiej szkole" przy Aleksiejewskim żeńskim klasztorze, znajduje się 5 Serbek i 7 Bółgarek, w szkole władyczno-pokrowskiego klasztoru 5 Bółgarek, w marjańskiej szkole 1 Serbka, w usaczewsko-czerniawskiej szkole 1 Bółgarka, a w 4tem żeńskiem gimnazjum także 1 Bółgarka; ta ostatnia pobiera nauki kosztem pani E A Lermontowej. Ze stypendystów słowiańskiego komitetu ukończyli uniwersytet moskiewski w roku bieżącym, Miczajkow i Manołow (zapewnie Bółgarzy), lecz wydatki na tych panów pokryte zostały z resztujących „słowiańskich sum" odeskiego okręgu naukowego, przyczem komitetowe stypendja z braku funduszów nadal nie będą miały już miejsca. Jedyne stypendjum z czasów dawniejszych, które nie było zajętem, oddane zostało Borysławlewiczowi, rodem Serbowi, kształcącemu się w szkole sztuk pięknych; oprócz tego Bółgar Maczew pobiera półstypendjum; ma on wkrótce uczęszczać na kursa uniwersyteckie.

Stan kasy komitetu na d. 7. b. m. był następujący: gotówką 1343 r. 54 k., w papierach procentowych 2.400 rubli, oprócz tego 500 austrjackich guldenów. Z pieniędzy tych postanowiono, na trzechkrotną prośbę F. N. Minkowa, wydać 250 rubli na utrzymanie Kasimowa, rodem Bółgara, w „słowiańskim pensjonie" egzystującym w Nikołajewie (nad morzem Czarnem, przy ujściu Bohu).

Kronika

— **Kurjerek lwowski i prowincjonalny.** W Krakowie pomimo rozpoczęcia kursów uniwersyteckich, otwarcie zakładów klinicznych musiało być nie wiadomo na jak długo odłożone, a to dla tej przyczyny, że chorych nie ma kto żywić! Dotychczasowemu restauratorowi kliniki skończył się kontrakt, a namiestnictwo nie rozpisało dotąd licytacji na żywienie chorych, pomimo dwukrotnego przypominania o to władzy uniwersyteckiej. Nie dosyć na tem: nie zapewniono się także co do prania, nie uzyskano funduszów potrzebnych dla kliniki położniczej i okulistycznej, wszystko jedynie z powodu niedbałej biurokracji. Jest to fakt w istocie zdumiewający i dotąd nigdzie niepraktykowany.

— Otrzymaliśmy świeżo wiadomość z Sandomierskiego, iż do klasztoru benedyktynów na górze św. Krzyzkiej, przybył Matejko, celem zajęcia się restauracją znajdujących się w tej świątyni obrazów pendzla Smuglewicza. O ile wiemy, będzie to pierwsza w tym kierunku praca Matejki, który dotąd nie poświęcał się obrazom treści religijnej.

— Widowisko na korzyść pogorzelców Jaryczowa, odbyło się onegdaj wobec bardzo żywego współudziału publiczności. W komedyjce Fredry „Przed śniadaniem" hojne oklaski zbierala p. P., która z niezrównanym wdziękiem odtworzyła postać Amelki. W komedji „Takie one wszystkie" walczyły o lepsze pani Linkowska z p. Rudkiewiczówną — spór rozstrzygnęła publiczność żywemi oklaskami, dając do zrozumienia, że rada aby takie wszystkie były. O koncercie pomówimy jutro obszerniej.

— Dziś ujrzymy po raz pierwszy w nowej szacie, czarodziejską baśń genialnego pióra Juliusza: „Balladynę", ilustrowaną muzyką p. Henryka Jareckiego. Dyrekcja niezapomniała o niczem coby przyczynić się mogło do świetności widowiska, a pędzel p. Fabiańskiego, dekoratora sceny naszej niemało podniósł zewnętrzną wystawę. Pan F. oprócz licznych drobnych przystawek i ozdób potrzebnych do ubrania sceny, odmalował widok jeziora Gopła, wnętrze chaty, rycerskiej sali dal nowe przecięcie. słowem, ze swej strony również usilnych dokładał starań aby odpowiedzieć obowiązkowi swemu tak, jak to po jego talencie i uzdolnieniu spodziewać się należało.

— Z Wieliczki donoszą nam, że stały teatr amatorski egzystujący tamże od lat kilku, z dniem 3. listopada na nowo wejdzie w życie, a to dzięki staraniom miejskiego i okolicznego obywatelstwa. Przedstawienia odbywać się będą na cele dobroczynne a wezmą w nich udział znani wielickiej publiczności z talentu amatorowie, jak pani Sch., panny S. i A. i pp. G. V. S. i inni.

— W Finlandji obchodzą w bieżącym miesiącu pamiętną uroczystość jubileuszową wstąpienia przed pięćdziesięciu laty do uniwersytetu trzech najznakomitszych pisarzy tej krainy. Dnia 2. października 1822 roku wstąpił do uniwersytetu J. L. Runeberg, jeden z największych poetów bieżącego stulecia; miał wtedy lat 18. Dnia 5. października tegoż roku zasiadł na ławie uniwersyteckiej w 16. roku życia J. W. Snellman, następnie profesor i senator, znakomity pisarz i myśliciel finlandzki. Nakoniec dnia 10. października tegoż roku wstąpił do uniwersytetu E. Lönnrot, następnie doktor medycyny i profesor uniwersytetu, zajmujący chlubne miejsce w rzędzie badaczy języka fińskiego, poezji fińskiej i starożytności tego kraju; on to zebrał i ogłosił wspaniałą epopeję fińską Kalewata i ułożył słownik języka fińskiego. Wszystkie te trzy światła Finlandji pochodzą z ubogiej klasy ludności, i gdyby nauki szkolne nie były tam bezpłatne, żaden z nich może nie przedarłby się za granicę swej osady.

— Pomnik Polski w Rapperswyl wystawiony w 1868 roku na pamiątkę stuletniej walki narodu polskiego, przeniesiony został w tych dniach na obszerny dziedziniec Zamku, w którym się Muzeum narodowe znajduje. Wymagała tego wiekowa trwałość, wystawiony był bowiem na uszkodzenia, z powodu częstego wichru, który nieraz wykorzenia stuletnie lipy w blizkości będące. Dla większej jeszcze trwałości, kolumna została z żelaza odlana i sprawia piękny effekt na podstawie ozdobnej z ciemnego marmuru. Barwa bronzowa pomnika, stojącego na granitowych schodach, ma coś w sobie monumentalnego, harmonizującego ze wzniosłą myślą w nim wcieloną. Ozdoby gustownie złocone ożywiają całą budowę. Pomnik ma wysokości koło 29 stóp, na szczycie znajduje się orzeł biały w chwili, w której niatuje; jest to symbol odrodzenia Polski. Architekt zostawił na kolumnie tymczasowo piękny model tego orła, który także będzie z lanego żelaza, aby doświadczyć trwałości posrebrzania. Wiadomo że na jednej z tafli marmurowych u dołu jest wyknuty herb Polski, a na trzech innych są napisy wyryte ze złotemi literami. Sztachety złocone znajdują się w około pomnika otoczonego plantacjami. Mury zamkowe mają być ozdobione kamiennemi taflami, na których będą się znajdować nazwiska sławnych mężów Polski, dzień ich urodzenia i śmierci. Pomnik stał się znakomitą ozdobą zamkowego dziedzińca.

— Zarząd Muzeum Narodowego w Rapperswyl składa podziękowanie bezimiennemu dawcy, który ofiarował 500 złr. na ten Zakład wielkiego dla Polski użytku.

— Za ocalenie kobiety tonącej udzieliło c. k. namiestnictwo nagrodę pieniężną w kwocie 10 złr. Tomaszowi Żółkiewiczowi z Seretce w powiecie brodzkim.

— **Wykaz cholery we Lwowie** z dnia 27. i 28. października: Zostało d. 26. b. m. osób chorych 6, zachorowało d. 27. i 28. osób 11, wyzdrowiało 5, zmarło 5, zostało d. 29. października w kuracji 13.

Pomnożył się stan chorych między żydami w skutek popełnionych błędów dyetycznych podczas świąt.

Fizyk miejski.

— **Mianowania.** Ministerstwo skarbu nadało posadę komisarza skarbowego dla stałych podatków II. klasy dotychczasowemu komisarzowi skarbowemu Józefowi Nawratilowi.

— **Wybór uzupełniający** dwóch członków Rady powiatowej w Turce z kurji właścicieli większych posiadłości odbył się 15. bm. Wybrani zostali: P. Emil Michałowski, c. k. sędzia powiatowy w Turce, i p. Michał Mekler, nauczyciel szkoły trywialnej w Turce.

— **Nekrolog.** Ks. Ludwik Malinowski, dr. teologii, kanonik lwowskiej kapituły metropolitalnej rz. kat., który po długich cierpieniach przeniósł się do wieczności d. 27 bm., był prawym synem ojczyzny w całem słowa znaczeniu. Od dzieciństwa sierota, całem sercem ukochał swą ziemię ojczystą. Po ukończeniu studjów teologicznych w Wiedniu, dokąd wysłany zo tał jako uczeń celujący w naukach, powrócił do Lwowa i w r. 1844 objął posadę prefekta seminarjum tutejszego, gdzie przyświecał młodszemu pokoleniu kaplanów dobremi przykładami, a w r. 1848 i latach następnych był ich obrońcą i tarczą wobec pocisków absolutyzmu. Później odznaczał się chlubną działalnością jako profesor, dziekan i rektor wszechnicy tutejszej. Dopiero w r. 1865 wyniesiono go do godności kanonika gremialnego kapituły tutejszej, na którem to stanowisku oddany cichej pracy swą szczodrobliwością otarł nie jedną łzę boleści i smutku. — Onegdaj, z kościoła katedralnego przy, współudziale duchowieństwa wszystkich trzech obrządków, rektora, dziekanów, grona profesorskiego i młodzieży akademickiej, odprowadzono zwłoki zacnego kapłana, na miejsce wiecznego spoczynku na cmentarz Łyczakowski.

— **Proces Manesa Margullesa i 78 wspólników** w stanisławowskim sądzie karnym (C. d.)

„Po takiem postąpieniu naturalnem jest, że żydzi pospieszyli do Karmelina, aby interes załatwić, przyczem nadmienić należy, że Karmelin wobec żydów groził, iż kaleki będzie asenterował jeżeli pieniędzy nie otrzyma. To zgodne z prawdą skreślenie zdarzeń zaszłych uwalnia mnie od dalszych uwag. Niepojętem mi jest, jak wobec tego można mówić jeszcze o uwiedzeniu do nadużycia władzy urzędowej. Nie mogę również pojąć, jak w tym razie można mówić, że żydzi pieniądze dawali, aby do stronniczości kogoś spowodować. Wszakże stronniczość poprzedziła danie pieniędzy. Hübschman widocznie niezdatny, został asenterowany, czyż nie trzeba przypuścić, iż żydzi tylko w tym celu dawali pieniądze, aby uniknąć stronniczości? Można by mi zarzucić: wszak Hübschman był zdatnym, gdyż służy jeszcze przy wojsku. Wysoki sądzie! Dziś rano miałem sposobność widzieć młodego p. Hübschmana, ale nie życzyłbym, aby państwo austrjackie miało wielu takich żołnierzy. Zresztą lekarz, major i jeszcze jeden członek komisji orzekli na pierwszy rzut oka, że Hübschman jest niezdatnym. Z zestawienia tego nic innego się nieokazuje, jak tylko, że wszelka panowała dowolność, a przeto pojedynczym wobec przekupności komisji nic innego nie pozostawało, jak płacić, aby niezdatny nie był za zdatnego uznany.

Zanim przejdę do dalszej agitacji w Stanisławowie, muszę nadmienić, że zdarzenia w Bohorodczanach są tak niesłychane, iż prokuratorja to nawet uznaje, i znaczenie tych zdarzeń osłabić usiłuje. Powołuje się mianowicie prokuratorja na to, że suma na przekupienie już przed asenterowaniem Hübschmana była zebraną, zatem zły zamiar już istniał dawniej. Otóż przypuściwszy, to cóż wynika z tego? Sam zły zamiar nie jest karygodnym, to wiadomo, zbieranie pieniędzy jest tylko czynnością przygotowawczą, a więc też nie jest karygodnem; do rzeczywistego dania tych pieniędzy żydzi spowodowani zostali bez wątpienia czynnościami bezprawnemi komisji. Że zresztą żydzi już dawniej uzbierali pieniądze, tłumaczy się ztąd, że znali przekupność z dawniejszych lat. Oskarżenie odwołuje się następnie na to, że to wszystko nie tłumaczy żydów bohorodczańskich, a w szczególności Eizyka Hübschmana, gdyż oni działali solidarnie. Ale wszakżeż, czy każdy niemógł myśleć: co się Hübschmanowi stało dziś, może mi się jutro stać? A zresztą, czyż Karmelin nie oświadczył, że tylko z gminą chce traktować, i tym sposobem nie zmusił żydów do organizowania się?

Zdarzenia zaszłe w Nadwórnie i Bohorodczanach nie mogły pozostać nieznanemi bliżej położonym gminom żydowskim; to też Karmelin, gdy przybył do Stanisławowa, już miał pole przygotowane do agitacji. Mógł tedy już na początku donieść panu majorowi, że żydzi poczynają się zbliżać do niego. Aby jednak nieufność zupełnie znikła, potrzeba było zasystować pobór dodatkowy ośmiu. Mimoto spełzły zrazu na niczem usiłowania Karmelina, ponieważ żydzi zwietrzyli zdradę. Znowu użyto kłamstw i fałszów, aby ową nieufność usunąć. Samo oskarżenie przyznaje, że komisja otwarcie przyznawała się do (oczywiście pozornej) przekupności, gdyż nadmienia, że z całkiem obcych okręgów zjeżdżano się tłumnie, aby w Stanisławowie szukać zbawienia. P. Köhler w swych zeznaniach opisuje nam postępowanie stanisławowskiej komisji jako tak niesłychane, iż w ciągu 15letniej służby czegoś podobnego wcale nie dożył. Zdaje mi się tedy, że udowodniłem, iż o uwiedzeniu do nadużycia władzy urzędowej ze strony żydów w Stanisławowie mowy być nie może, ale że właśnie żydzi przez Karmelina i komisję do dania pieniędzy spowodowani zostali. Nie można również udowodnić, czy żydzi dali pieniądze, aby komisję do stronniczości spowodować, lub czy dali z obawy przed stronniczością. Brakuje tedy istotnego wymogu do pojęcia uwiedzenia.

Ale brakuje jeszcze drugiego wymogu, tj. możliwość zrealizowania uwiedzenia. Było bowiem wszystko tak urządzonem, że uwiedzenie by nie było możebnem, z wyjątkiem tego wypadku, gdzie Aron Leiba Laufer dr. Finkelsteinowi wręczył sam pieniądze, nie było nigdzie wpływania nawet pośredniego na członków komisji. Sumy przeznaczone niby na przekupienie komisji oddawano Karmelinowi, a ten nic nie uczynił, aby celu tego dosięgnąć. O uwiedzeniu Karmelina zaś nie ma mowy, gdyż z jednej strony nie mogło się udać, z drugiej nie jego uwodzono, lecz on uwodził dawców, czyli zmuszał ich do dawania. Zdaje mi się tedy, iż udowodniłem, że choćby fakta przypisywane moim klientom były prawdziwemi, nie stanowiłyby istoty czynu uwiedzenia do nadużycia władzy urzędowej.

Zwracam się teraz do tych moich klientów, których oskarzono o zbrodnię nadużycia władzy urzędowej. I w tym względzie twierdzę z najgłębszem przekonaniem, że nawet w razie gdyby wszystkie fakta były udowodnione, to nie byłoby w danym wypadku istoty tej zbrodni; do tej zbrodni bowiem należy przedewszystkiem, aby urzędnik w urzędzie, do którego należy, władzę mu powierzoną nadużył, i to w zamiarze pokrzywdzenia kogoś, potrzeba tedy, aby urzędnik w swoim zakresie działania był czynnym, potrzeba aby przedsięwziął czynność urzędową. W danym razie czynnością urzędową jest pobór, który według przepisów odbywa się przez ruchome komisje, w których skład wchodzą urzędnicy wojskowi i polityczni, a temsamem dopiero wtedy jest czynnością urzędową, jeżeli obie strony wojskowa i polityczna współdziałają. Najwybitniejszem jest przytem stanowisko osób wojskowych, gdyż wojskowy lekarz daje swoją decyzję, na podstawie której komendant zezwala ostatecznie. Jeżeli więc ma być mowa o czynności urzędowej, to potrzeba przedewszystkiem, aby osoby wojskowe miały zamiar w istocie przedsięwziąć akt urzędowy; jeżeli nie mają takiego zamiaru, owszem tylko udają czynność urzędową, wtedy pobór nie odbywa się jak jaki akt urzędowy. Zamiar działających osób wojskowych skierowany był nie na to, aby wziąć zdolnych do wojska, tylko na to, aby wykryć zabiegi przy rekrutacjach, stawienie na placu poboru było tedy tylko środkiem do celu, było — jak to p. Koryzna trafnie zauważał — komedją. Lub czy można to nazwać poborem, czynnością urzędową, jeżeli członkowie komisji otrzymali rozkaz słuchać poleceń Karmelina, człowieka nienależącego do komisji, jeżeli ten polecił lekarzowi asenterować zdatnych i niezdatnych, jeżeli nawet zdatnych na pozór niezdatnymi ogłoszono, przytem jednak znakiem tajemnym do superrewizji przeznaczono? Jeżeli Koryzna otrzymał rozkaz przyczynić się do fałszowania list popisowych, jeżeli major nawet rozkazał wydać indywidualną listę w celu aby ją sfałszowano, podczas gdy za jej całość i przechowanie jest odpowiedzialnym?...

Gdy tedy komisja wojskowa nie miała zamiaru przedsięwziąć czynności urzędowej, to nie mogła również przyjść do skutku czynności urzędowej za pomocą współdziałania urzędników politycznych, gdyż ci byli w tej sprawie w błąd wprowadzeni i konsekwetnie w błędzie utrzymywani, mniemali, iż współdziałali przy poborze, gdy tymczasem pomagali przy komedji, która nawet przeciwko nim była skierowaną. Gdy tedy nie było poboru, to również nie ma mowy o tem, aby urzędnicy swej przy poborze poruczonej władzy nadużywali, gdyż faktycznie tej władzy nawet nie wykonywali. Być tedy może, że mieli zamiar nadużyć swej władzy, ale zły zamiar sam przez się nie jest karygodnym; do karygodności potrzeba owszem czynności do rzeczywistego wykonania zbrodni wiodącej, a tej właśnie nie było, gdyż możność wykonania już z góry była wykluczoną. Nie było wtedy nawet możliwości pokrzywdzenia państwa, ponieważ czynniki państwa nie przedsiębrały żadnej czynności; tem samem zaś ze strony urzędników politycznych zbrodnia była niemożliwą, gdyż do zbrodni nadużycia władzy urzędowej nie należy wprawdzie wyrządzenie szkody, ale przynajmniej możliwość takowego. Gdzie niema niebezpieczeństwa naruszenia porządku prawnego, tam też nie potrzeba opieki ze strony ustawy karnej.

To co urzędnikom przypisano jako zbrodnię nadużycia władzy, tosamo nazwano u jednego z moich klientów, niebędącego urzędnikiem, oszustwem przez sfałszowanie publicznego dokumentu. Lista popisowych jest publicznym dokumentem urzędowej czynności poboru, wymaga tedy, jeżeli ma być rzeczywiście dokumentem, aby pobór się odbył. Otóż udowodniłem, że poboru wcale nie było, ztąd wynika, że nie mogło być również dokumentu na odbyty pobór — listy sporządzone nie są tedy dokumentami publicznemi. Przez sfałszowanie tychże niepopełniono tedy zbrodni, nie mogło też być mowy o szkodzie wyrządzonej państwu przez zfałszowanie tychże.

Wreszcie tej argumentacji można by zarzucić, że jakkolwiek tu nie było poboru, to przecież była czynność urzędowa, gdyż wojskowi członkowie komisji mieli polecenie wykryć zabiegi rekrutacyjne żydów, a temsamem wykonywali polecenie urzędowe, przedsiębrali czynność urzędową; więc dokumenta wtedy sporządzone, były dokumentami publicznemi, a sfałszowanie ich zbrodnią. Argumentacja taka byłaby słuszna, pod jednym wszakże tylko warunkiem, który muszę bliżej wyjaśnić, jakkolwiek mi to dosyć ciężko przychodzi, gdyż stanowi on najciemniejszy punkt w niniejszym procesie, który to punkt serce każdego kochającego swój kraj i państwo obywatela smutkiem i goryczą napełnia.

Państwo, jako obrońca porządku prawnego ma obowiązek zapobiegać zbrodniom, popełnione zbrodnie wykrywać i karać, a temsamem nie śmie pod żadnym warunkiem zbrodni wywoływać lub popełnianie tychże ułatwiać. Żaden choćby najchwalebniejszy cel nie może w tej mierze wytłumaczyć państwa, gdyż państwo wywołujące, ułatwiające zbrodnię, wchodzi w sprzeczność ze swoją kierującą ideą. Ta zasada uświęconą jest w prawie państwowem wszystkich cywilizowanych narodów, a tak też orzeka §. 146 naszej procedury karnej. Nie wolno ani sądowi karnemu, ani żadnej innej zwierzchności nakłaniać kogoś do popełnienia lub powtórzenia czynu karygo nego, aby tym sposobem uzyskać dowód przeciwko niemu. Urzędnik, który podobnego nadużycia się dopuści, ulega najsurowszej karze. Tak brzmi ustawa austrjacka. Cóż zaś okazuje nam proces niniejszy? Oto najoczywistsze znieważenie ustaw, jak tego niema drugiego przykładu w rocznikach austrjackiego sądownictwa. Oto widzimy, iż władza mając rozstrzygać o obowiązku służby wojskowej, nie wykonywa swej władzy według prawa, ale owszem prawo najzupełniej pomija, widzimy, iż władza ta najbezprawniejszych używa środków, aby drugich do zbrodni pobudzić, iż ucieka się do fałszowania dokumentów itp., a do takiego postępowania miałażby być upoważnioną? W państwie konstytucyjnem odpowiedzialnym jest jak wiadomo, minister za każde uchybienie ustawom, i nie może się powoływać na rozkaz wszystkich. Co ma zastosowanie do ministra, to również zastosować należy do podrzędnego urzędnika, nie śmie on wykonywać rozkazu bezprawnego, jeżeli zaś taki bezprawny rozkaz wykona, czynność jego nie powinna mieć i niema skutku prawnego, gdyż nie jest czynnością urzędową, owszem pod względem państwowym zupełnie nieważną."

Ogłaszamy dziś wyrok w procesie Margulesa, który wczoraj zapadł a jest treści następującej:

I. Za zbrodnię z §. 105 k. k. zasądzeni: 1) Manes Margulies na 1 rok ciężk. więzienia. 2) Aron Leib Laufer i 3) Berl Bacher na 6 miasięcy z jednorazowym postem co tydzień. 4) Jakób Bacher, 5) Abraham D. Margosches i 6) Chaim Schmelke Horowitz na 4 miesiące z jednorazowym postem co tydzień. 7) Mortko Laufer na 2 miesiące. 8) Abraham Koppelman na 3 miesiące z postem. 9) Jakób Kubrysz na 1 miesiąc. 10) Michał Derdiuk na 14 dni 11) Eisig Hübschman na 6 miesięcy. 12) Juda Knoll na 4 miesiące. 13) Boruch Taube na 6 miesięcy. 14) Srul Lakritz na 4 miesiąc 15) Abrah. D. Kittner na 2 miesiące. 16) Naftali Sokal na 4 miesiące. 17) Wolf Brenner na 6 miesięcy; wszyscy ci prócz Kubryna i Derdinka z jednorazowym w tygodniu postem. 18) Hersch Kläger, 19) Salamon Markussohn i 20) Izrael Leinfeld po 3 miesiące bez zaostrzenia. 21) Markus Horn uznany winnym, wymiar kary odroczono do ukończenia sprawy o oszustwo, 22) Zelig Bertisch na 6 miesiące z postem. 23) Lejba Lessing 1 miesiąc bez zaostrzenia, również 24) Markus Seinfeld i 25) Nuchim Reischer. 26) Kalmer Kalmus na 4 miesiące z postem. Następnie cała grupa Horodeniecka jako to: 27) Beinisz Koch, 28) Hersz Kupferschmied. 29) Hersz Ber Dankner, 30) Nachmar Aberbauch, 31) Abraham Osias Tauber, 32) Szloma Nehemi Reis, 33) Mojżesz Srul Sessler, 34) Feiwel Riesel, 35) Benjamin Spiser, 36) Berl Seifer, 37) Froim Bonus, 39) Moses Bresler, 40) Dawid Zuckerman, 41) Chane Schapira, 42) Mojżesz Fenster, 43) Icyk Hofman, 44) Mojżesz Kahane, 45) Leib Drohobyczer na dwa miesiące z jednorazowym postem co tydzień, nakoniec z grupy Tłumacz: 46) Kopel Diwald na dwa miesiące z postem co tydzień.

II. Za zbrodnię nadużycia władzy urzędowej 47) Michał Mojsowicz na 3 miesiące ciężk. więz. raz post co tydzień.

III. Za zbrodnię oszustwa 48) Aleksander Cicholewski na 8 mies. ciężk. więzienia.

Reszta w liczbie 29 nie zostali uznani winnymi.

— **Z Jarosławia.** Dnia 3. listopada odbędzie się w Jarosławiu przedstawienie amatorskie, z którego czysty dochód przeznaczono na korzyść wyższej szkoły panieńskiej. Program tak zachęcający, że trudno z podobnym spotkać się na teatrach amatorskich. Składa się z piątego aktu tragedji Fryderyka Szyllera pod tytułem „Zbójcy" i dwóch jednoaktowych komedji Aleks. hr. Koziebrodzkiego p. t. „W Jesieni" i „Zawierucha." Publiczność zechce zapewne ocenić starania amatorów, i prócz przyjemnie przepędzonego wieczoru, pomnożyć dochód na cel dobroczynny.

— **Z pod Tarnopola.** W gminie naszej wybuchła cholera; póki nie mieliśmy lekarza i leków, padło na 12 chorych 9 osób śmiercią. Dnia 8. bm. przybył wydelegowany przez c. k. starostwo tarnopolskie lekarz z Mikuliniec p. Feiles, chorych oglądnął, napisał receptę i odesłał natychmiast do apteki w Mikulińcach. Pan aptekarz w parę godzin przysłał leki zaordynowane i mieliśmy tego samego dnia wszystko potrzebne. Od tej chwili było do dziś do 70 kilku chorych, ale przy pomocy wymienionego lekarza i leków tylko 2 umarło. Ważniejszą atoli rzeczą przy cholerze, niż lekarz i leki, jest zachowanie się mieszkańców w czasie cholery. Na takie odpowiedne zachowanie się, wpłynął wymieniony lekarz energicznem postępowaniem swojem. Napominał, by w domach nawiedzonych cholerą i karczmach nie schodzono się, nie pito, kapusty nie kwaszono, konopi nie moczono i t. p. Gdy przekonał się, że napomnienia nie skutkują, wpadał z wójtem gminy do domów, karczmy, pijących rozpędzał, a co zastał na stole, do wójta zabierał, grożąc przytem, że jeżeli się gdzie powtórzy, to wszystkich żandarmem do starostwa odeszle. Dla poparcia słów swoich przywiózł ze sobą żandarma. Wskutek powyższego kroku, ustały pijatyki, schadzki i czystość zapanowała. Dodać także musimy, że pan Feiles dostał u nas napad choleryczny podczas urzędowania, jednakowoż to nie powstrzymało go od dalszego oglądania chorych, a następnie przybycia dnia drugiego do gminy.

Dzięki więc składamy publicznie lekarzowi W. p. Feilesowi za gorliwe zajęcie się gminą, aptekarzowi p. Międlickiemu za rychłe i świeże leki, jako też W. p. staroście i W. p. lekarzowi powiatowemu, że nam tak energicznego człowieka przysłali.

Baworów dnia 26. października 1872.

Tadeusz Podgórny, zastępca wójta. *Paweł Dmyterko*, radny. *Tytus Budzynowski*, nauczyciel i pisarz.

— **Wiadomości literackie, naukowe i artystyczne.**

— „Dziejów powszechnych Szlossera" wyszedł już drugi zeszyt i przy tej sposobności ponownie przypominamy publiczności, że celem tego wydawnictwa jest zebranie dość znacznej kwoty pieniężnej na oświatę ludu, że samo dzieło jest znakomitej wartości, że cena prenumeracyjna jest bardzo niską, że słowem, wydawnictwo to ze wszechmiar zasługuje aby publiczność niem się zainteresowała. Prenumeratę przyjmują wszystkie urzęda pocztowe i wszystkie księgarnie. Adres wydawnictwa jest księgarnia Polska Lwów nr. 12. ul. Kopernika, a można także nadsyłać prenumeratę razem z prenumeratą na *Gazetę Narodową*. Pierwsza wkładka wynosi 4 zł. 44 c.

— Zeszyt dziesiąty czasopisma lekarskiego *Służba Zdrowia*, wyszedł z druku i zawiera: Medycyna publiczna. Dr. Munkiewicz. Historja chorób na gminnych cz. epidemji. Dr. Kralzyński O lekarzach gminnych przed zebraniem się sejmu. Przegląd literatury lekarskiej. Dr. Krajewski. Wykład kliniczny dr. Monti o zaparciu stolca u dzieci. Dr. Dobieszewski Gliceryna jako rozpuszczalność dla przygotowywania roztworów do wstrzykiwań podskórnych. Dr. Dobieszewski Nowe poszukiwania nad otruciem strychniną. Medycyna praktyczna. Dr. Jentys (z Lublina.) Spostrzeżenia chirurgiczne z praktyki prywatnej. Dr. Jonszer. Sprawozdanie z kliniki położniczej gynekologicznej prof. Brauna we Wiedniu. Dr. Pawlikowski. O leczeniu przepukliny pępkowej u dzieci. Przegląd czynności Towarzystw naukowych francuzkich spraw dr. Lewandowski (z Radomiu.) Drobniejsze wiadomości z różnych szkół medycyny. Kronika bieżącą.

— „Księgi żywotów świętych i błogosławionych pańskich", wyszedł zeszyt 1. Ten zawiera żywoty: św. Bazylego arcybiskupa Cezarei; św. Ludwika króla francuskiego; błog. Ludwiny z Kęt; Kazimierza Jagiellończyka królewicza polskiego; św. Cyryla i Metodego apostołów słowiańskich; Pięciu pustelników Kazimierzowskich i błog. Wincentego Kadłubka biskupa krakowskiego. Wydanie bardzo ozdobne i na pięknym papierze w formacie według rozesłanego prospektu. Tekst zdobią 10 rycin wykonanych według najlepszych wzorów. Będzie to jedno z najokazalszych wydań i tem pożądańsze, że prócz czystości druku i pisowni, odznacza się ceną bardzo przystępną; 4 zeszyty bowiem w bież. roku mają kosztować tylko 1 zł. 20 c. Prenumeraty na prowincji przyjmują wszystkie urzęda pocztowe pod adresem: „Do drukarni *Gazety Narodowej* we Lwowie." W miejscu we Lwowie przyjmuje takowe „Księgarnia polska" przy ulicy Kopernika, gdzie też zeszyty będą rozdawane.

Gospodarstwo przemysł i handel.

(*R.*) **Lwow**, d. 26. października. (Sprawozdanie tygodniowe *Gazety Lwowskiej*).

W ostatnim tygodniu mieliśmy po większe części dnie ciepłe i pogodne. Dopiero 24. b. m. spadł deszcz.

Ruch w handlu towarowym był normalny. Dla kupców naszych pożądaną będzie wiadomość, że według urzędowych ogłoszeń wszelkie towary przeznaczone dla Odessy albo Charkowa, mogą być wysyłane jako przesyłki przewozowe. W skutek tego wysyłający takie towary, musi na karcie frachtowej wyraźnie oznaczyć, gdzie się ma odbyć postępowanie cłowe, t. j. na stacji granicznej Wołoczyska, czy w Odesie albo Charkowie. Jestto znaczne ułatwienie dla międzynarodowego obrotu. Musimy przytem zwrócić uwagę kupców na tę okoliczność, że postępowanie cłowe odbywa się w Odesie powolnie i z niemałemi trudnościami. Powodem tej niedogodności jest nadto mały personal urzędników cłowych. Drugą dla Galicji dość ważną wiadomością jest zawieszenie ruchu okrętów pospiesznych c. k. uprz. Towarzystwa żeglugi parowej na Dunaju w kierunku ku Moskwie południowej. Dnia 29. b. m. odjedzie ostatni okręt do Bazias, w skutek czego Towarzystwo państwowej kolei żelaznej zastanawia ruch pociągów pospiesznych do Bazias. Odtąd pozostanie drogą obrotową do Odessy tak dla frachtów jak i przesyłek pospiesznych tylko linia na Kraków, Lwów i Podwołoczyska. — Obrót handlowy na granicy moskiewskiej powiększał się ustawicznie w ostatnich miesiącach. Mianowicie znaczny był ruch przesyłek z państw niemieckiego związku cłowego do Odessy na Podwołoczyska. Ubolewania godnym jest fakt, że linia kolei żelaznej z Brodów do Radziwiłłowa i Kijowa nie zostanie otwartą w tym roku. Otwarcie tej linii ma nastąpić dopiero na przyszłą wiosnę. — Ceny spirytusu zmieniły się w sposób korzystny dla producentów, gdyż coraz powszechniejszemi stają się utyskiwania na nieurodzaj ziemniaków. Za stopień płacono 62 ct. — Handel naftą ożywił się cokolwiek, ale tylko w Galicji, gdyż na targach zagranicznych znajdują się znaczne zapasy nafty amerykańskiej. Kolej Naddniestrzańska, która wpłynie znakomicie na podniesienie handlu naftą, ma być otwartą już od 1. listopada.

Ruch w handlu zbożowym był mierny z powodu świąt żydowskich. Coraz pewniejszem staje się przypuszczenie, że dowóz zboża za granicę będzie w tym roku bardzo mały, gdyż Galicja posiada w tym roku za mało żyta. W cenach zboża nie nastąpiła znaczna zmiana, gdyż producenci zajęli stanowisko wyczekujące. Tylko cena zboża w gorszym gatunku spadła cokolwiek. Żyto jest obecnie dla konsumcji poszukiwanym artykułem. Krajowe browary zakupiły znaczne zapasy jęczmienia. Kupna z terminami późniejszej dostawy były nieliczne, gdyż spekulacja ustała z powodu zastanowienia wywozu.

Na targach zamiejscowych ceny były następujące: Bochnia: pszenica 190 f. 12 zł 20 ct., żyto 180 f. 11 zł., jęczmień 158 f. 7 zł. 60 c., owies 112 f. 4 zł. Ruch był bardzo słaby. Tarnów: pszenica 190 f. 12 zł. 75 ct., żyto 180 f. 9 zł., jęczmień 158 f. 7 zł. 50 c., owies 112 f. 3 złr. 25 c. Ceny były stałe, ruch słaby. Dębica: pszenica 190 f. 11 zł. 70 c., żyto 180 f. 9 zł., jęczmień 158 f. 8 zł. 25 c., owies 112 f. 3 zł. 20 c. Jarosław: pszenica 190 f. 11 zł. 50 c. do 12 zł. 50 c., żyto 180 f. 8 złr. 50 c. do 9 złr. 20 c., jęczmień 160 f. 5 zł. 50 ct. do 6 złr. 50 c., owies 110 f. 3 zł. 10 ct. do 3 zł. 50. Ruch był słaby z powodu świąt żydowskich. Brody: pszenica 190 f. 9 zł. 75 do 10 zł. 50 c., żyto 180 f. 6 zł. 75 c. do 7 zł. 25 c., jęczmień 158 f. 4 zł. — 4 zł. 20 ct., owies 110 f. 3 złr. do 3 zł. 20 c. Ceny nie zmieniły się. Tarnopol: pszenica 190 f. 10 zł. do 10 zł. 75 ct., żyto 180 f. 7 zł. — 7 zł. 50 c., jęczmień 158 f. 4 złr. —4 zł. 20 c, owies 112 f. 3 zł. do 3 zł. 20 c.

Bydła rzeźnego i opasowego przywieziono w ostatnich dniach koleją lwowsko-czerniowiecką 1500 sztuk, które odwieziono zaraz dalej do Oświęcima. Z tutejszego targu odstawiono na dworzec kolei 190 sztuk wołów.

Rafinerja spirytusu Juliusza Mikolasza notuje spirytus rafinowany stopień 73, spirytus rafinowany z anyżem stopień 75.

Bank krajowy galicyjski *przy placu Marjackim wydaje* **Asygnaty kasowe:**

5	procentowe	za	8	dniowem wypowiedzeniem
5½	„	„	14	„ „
6	„	„	30	„ „
6½	„	„	60	„ „

Ostatnie wiadomości.

W poniedziałek wieczór po teatrze wyjechał namiestnik, hr. Gołuchowski do Wiednia. Życzymy mu, aby dopiął swoich zamysłów, i pokonał niepojęte zachcianki p. Depretisa, ministra finansów, który więcej nienawidzi Galicję niż na męża stanu przystało. Nie chcieliśmy dawać wiary wieściom, jak mocną i wkorzenioną — Bóg wie z jakiego powodu — jest ta nienawiść, ale dość wskazać na postępowanie jego w sprawie księgarskiej, w której minister nie usłuchał ani głosu słuszności, ani litery prawa, ani wezwania formalnego Rady państwa, ani się uląkł publicznej kompromitacji, tylko wciąż każe od dzieł braci naszych, do Galicji z Warszawy sprowadzanych, płacić haracz nielegalny, albo takowe przemycać, jak to oświadczył p. Gubrynowiczowi — dalej na niewykonanie przepisu o języku urzędowym w urzędach skarbowych, za które, gdyby dotykało centralistów, byłby według ustawy o odpowiedzialności ministrów przed trybunał stanu pozwany — na sztuczne zaprowadzanie języka niemieckiego — a wreszcie na mianowanie na jedną z najwyższych posad w Galicji człowieka, który tem samem prawem co do Galicji, mógłby do Chin być wysłanym, bo ani Chin ani Galicji nieznа, ani po chińsku ani po polsku i rusku nie umie.

Wszakże nie robimy sobie wielkich nadziei, aby J. E. namiestnik dopiął swoich celów, jeżeli tylko na staraniach w ministerjum się ograniczy. Minister-prezydent, ks. Auersperg, który z siebie nic niewie, ale to wie co mu kierujący ministrowie nagadają i polecą, przyjmował jednego z dygnitarzy galicyjskiej biurokracji, który starał się wydobyć *nach Draussen*.— Więc pan nie umiesz jeszcze po polsku? — pyta go minister-prezydent.—Rozumiem, ale nie władam tym językiem, odpiera sumienny dygnitarz. — No, to dobrze, zostaniesz pan w Galicji, na to minister-prezydent... A niedobitki bachowscy i mensdorffowscy u nas *mit Jubel* roznoszą ta mowę przedstawiciela rządu przedlitawskiego. Odbyła się co najwięcej przed miesiącem.

Z bardzo pewnego źródła dowiadujemy się, że w Liwadji (na Krymie) pod przewodnictwem jednego z carewiczów odbywają się w komisji wojskowej narada nad powiększeniem fortyfikacyj Sebastopola.

Telegramy Gazety Narodowej.

Berlin d. 29. października. Z powodu przebiegu rozpraw w Izbie panów nad ordynacją powiatową, rozbiegła się wiadomość, że w kołach Izby posłów objawia się myśl składania mandatów. W tej sprawie donosi „Spenersche Ztg.": Król przyjmując prezydjum Izby panów, podniósł z naciskiem, że w interesie kraju musi obstawać przy przeprowadzeniu wielkich reform, i że bądź co bądź takowych nie zarzuci.

„Correspondenz Stern" toż samo wskazuje na energiczne kroki, przygotowywane przez rząd celem usunięcia zawad w przeprowadzeniu ordynacji wyborczej.

Paryż d. 29. października. „Bien public" podaje następujący program spraw, które są po obradach budżetowych najnaglejsze: ogłoszenie rzeczypospolitej, mianowanie Thiersa prezydentem na lat cztery lub pięć z prawem do ponownego wybrania, mianowanie wiceprezydenta rzeczypospolitej, utworzenie drugiej Izby, ordynacja wyborcza na podstawie 25 lat wieku.

Pogłoska, jakoby obce mocarstwa uwiadomiły Remusata, że ostatnie wybory niepomyślne wrażenie wywarły w Europie, jest mylną.

Rzym d. 29. października. Wylewy zrządziły niezmierne szkody, mianowicie w prowincjach Mantui i Ferrarze; kilkakroć sto tysięcy kwadr. kilometrów zalała woda; kilka tysięcy osób uciekło. Dzisiaj powódź zagraża Ostiglio i Casal Maggiore. Popłoch ludności nie do opisania. W prowincji Syrakuzie 32 osób pogrzebanych pod gruzami domów.

Przyjechali do Lwowa d. 29. października.

Hotel Europejski: F. Wszeteczka z Tarnopola, M. Menkes z Tarnopola, J. Szporek z Sokala, hr. St. Starzyński z Derewna, W. Berezowski z Wodnik, K. Torosiewicz z Hołowszyniec, W. Groman z Odessy, S. Biesiadecki z Krakowa.

Hotel Zorza: T. hr. Karnicki z Wołczuch, T. hr. Krasiński z Królestwa, M. Mazarako z Podola, L. Rychliński z Wilczej Woli, S. Zalutyński z Królestwa, M. Chitrowo z Moskwy, J. Tamulewicz z Moskwy, F. Posochowski z Złoczowa.

Hotel Langa: St. Wartalski z Krakowa, A. Juzyczyński z Przemyśla, M. Löb z Wiednia, St. Czeryjski z Podwołoczysk, dr. H. Sternschuss z Czerniowiec.

Hotel Angielski: St. hr. Borkowski z Uhrynowa, D. Papara z Batiatycz, dr. A. Holzer z Złoczowa, dr. L. Witz z Sambora, S. Rosenstok z Skalatu, W. Wołodkiewicz z Brzozdowiec, F. Gamski z Przemyśla.

Pociągi kolejowe na głównym dworcu

Karola Ludwika.

(Podług zegaru lwowskiego.)

Przychodzą

Krakowa do Lwowa	o g. 5	m. 57.	rano.
„ „	„ 9	„ 45	wieczór.
„ „	„ 10	„ 50	rano.
z Czerniowiec „	„ 10	„ 43	wieczór.
„ „	„ 3	„ 58	rano.
„ „	„ 3	„ 45	popołud.
z Brodów i Złoczowa „	„ 10	„ 58	wieczór.
„ „	„ 4	„ 18	rano.
„ „	„ 4	„ 3	popołud.

Kursa Giełdy wiedeńskiej

z dnia 28. października 1872

godz 2 min. 10 po południu.

Wiedeń. Akcje franko austr. 130.00. Węgierskie kredyt. 134.00. Anglo-austr. 324.25. Unionsbank 270.00. Kolei Karola Lud. 227.25. Kolej siedmiogr. 175.50. Kolei połudn. 202.80. Kolej Alfölda 174.00. Kolei Elżbiety 248.00. Kolej lwowsko-czerniow. 150.25. Węg.Nordost. 158.50. Kolei połnocnej 204.50. Kolei Rudiolfa 178.00. Węgierska Ostbahn 126.00. Indemnzacji. galicyjskie 78.50. Losy z roku 1864 142.25.

Akcje kolei koszycko-oderbergskiej 190.00 Banku obrotowego 215.00. Losy tur. 76.80. Akcje banku budow. 138.80. Kolei państwowej 334.00. Banku związk. 359.00. Losy węgier. 103.00. Ros. bankn. rent. hyp. 228.50. Kolei Naddniestr. 245.50. Rubel ros 1.49. Usposobienie: bardzo mocne.

z dnia 29. października 1872.

godzina 10. minut — przed południem.

Akcje kred. 330.90. Anglo-austr. 323.75. Unionsbank 270.00. Kolej Kar. Ludw. 227.50. Kolej połudn. 202.00. Franko-austr. 130.00. Losy z 1860 r. 102.10. Napoleondor 8.62. Tramway 337.25. Usposobienie: mocne.

z dnia 28. października 1872.

godzina 5 min. 15 po połud.

Berlin. Ruble papier. 83¾. Akcje kredyt. 205¼. Lombardy 125⅜. Galizier 106. Kolej państwowa 208¼. Rumuńska 48. Banknoty austr. $92^{15}/_{16}$. Usposob.: stałe.

W TEATRZE hr. SKARBKA.

We środę d. 30. października 1872

BALLADYNA

tragedja w 5 aktach Juljusza Słowackiego.

Muzyka Henryka Jareckiego.

Wystawa i nowe dekoracje pędzla Erazma Fabiańskiego.

Osoby:

Pustelnik, Popiel III. wygnany	P. Królikowski.
Kirkor, pan zamku	P. Woleński.
Matka, wdowa	Pni. Aszpergerowa.
Balladyna) jej córki	Pni. Nowakowska.
Alina)	Pni Woleńska.
Kanclerz	P. Hubert.
Poseł ze strony Gniezna	P. Dworski.
Lekarz koronny	P. Dębicki.
Filon, pasterz	P. Kwieciński.
Grabiec, syn zakrystjana	P. Dobrzański.
Fon Kostryn, naczelnik straży zamku Kirkora	P. Ładnowski.
Gralon, rycerz Kirkora	P. Wardzyński.
Pierwszy) szlachcic	P. Doroszyński.
Drugi)	P. Walewski.
Goniec Kirkora	P. Konarski.
Inny Goniec	P. Galasiewicz.
Stara kobieta	Pna Leszczewska.
Żołnierz Balladyny	P. Köhler (syn).
Drugi żołnierz	P. Kukawski.
Goniec kanclerza	P. Skalski.
Woźny	P. Puławski.
Orszak Kirkora. Rycerze. Pachołki.	Damy. Żołnierze.

Osoby fantastyczne.

Goplana, nimfa, królowa Gopła	Pna Deryng.
Chochlik	P. Sułkowska.
Skierka	Pni Doroszyńska.

Duchy. Djabliki. Rzecz dzieje się za czasów bajecznych koło jeziora Gopła.

Nowe dekoracje.

Akt I. Widok na jezioro Gopło. — Akt II. a) Wnętrza chaty wdowy, b) Zagroda wiejska. Akt V. Namiot Balladyny, z widokiem na Gniezno.

Początek o godzinie **7mej.**

Lwów, z Izby handlowej dnia 29 października

	płacą zł. wal. a.	żądają zł. wal. a.
II. Akcje za sztukę.		
Kolej gal. Karola Ludwika	228 00	229 0
„ Lwow.-Czern. Jassy	151 00	153 00
Banku hip. gal. z wpł. 80%	237 50	240 00
„ krajow. z wpł. 50%	84 00	89 00
II. Listy zast. za 100 zł		
Tow. kred. gal. 5% w. a	79 00	80 00
Tow. kred. gal. 4% w. s	74 00	75 00
Banku hipot. gal 6%	89 15	89 65
Gal. zakł. kred. włość.	93 75	94 0
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	78 60	79 25
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 8	5 14
Dukat cesarski	5 9	5 15
Napoleondor	8 58	8 65
Pół imperjał rosyjski	8 78	8 92
Rubel rosyjski srebrny	1 64	1 70
Rubel rosyjski papierowy	1 48	1 50
Pruskie bilety kasowe	1 61	1 62
Srebro	107 00	108 00
Wiedeń d 27 października		
Papiery państwa austr		
renta austr. w. a. 5%	65 05	65 2[illegible]
„ „ srebrem	69 85	69 95
Pożyczka ost. z r. 1839	338 50	340 50
Pożyczka loter. z r. 1854	92 75	93 25

	płacą zł. wal. a.	żądają zł. wal. a.
„ „ „ 1860	101 75	102 00
„ „ „ 1864	142 60	143 00
„ podatk. z r. 1864	117 25	117 50
Listy zastawne domen.	113 50	113 75
Oblig. indemniz. gal.	78 50	79 00
„ „ bukow.	75 50	76 50
Akcje bankowe.		
Anglo-austrjackie	319 00	319 5
Centralny bank	57 00	58 00
Kredytowy zakład	326 80	327 20
Franko-Austrjackie	129 50	130 00
Galic. dla handlu i przem	000 00	100 00
Generalbank	89 50	90 50
Hipoteczny bank galicyjsk	000 00	000 00
Krajowy bank galicyjski	00 00	00 00
Narodowy bank austrjacki	940 00	943 00
Vereinsbank	185 50	186 0
Akcje przemysłowe.		
Budownicz. Towarz. austr.	140 00	141 50
Borysł. Petrol. Comp.	00 00	00 00
Forstpr. Hand. Gesell.	21 00	22 00
Akcje kolejowe.		
Albrechta	178 00	178 50
Alföldzka	173 00	174 00
Karola Ludwika	226 50	227 00
Północna Ferdynanda	2040 00	2045 00
Franciszka Józefa	222 50	223 50

	płacą zł. wal. a.	żądają zł. wal. a.
Lwowsko-Czerniow. Jassy	150 50	151 50
Rudolfa	175 75	176 25
Siedmiogrodzka	176 00	177 00
Staatsbahn	332 00	333 00
Południowa	202 20	202 50
Tramway wied	335 50	35 50
Łupkowska	157 25	157 75
Węgierska północno wsch.	158 50	159 00
„ wschodnia	126 50	127 00
Listy zastawne.		
Galic. bank hipoteczny 6%	89 40	89 70
Bank włościańsk. galicyjski	94 00	94 50
Tow. kred. ziem. gal. 4%	74 75	75 25
„ „ „ „ 5%	82 00	82 25
Bank nar. austr. 5% m. k	91 75	92 25
„ „ „ 5% w. a	00 00	00 00
Bodencredit w srebrze 5%	100 00	100 50
„ w. a. 5%	87 75	88 0
Kol. obl. z pier. 5%		
(wol. od p. d., prc. srebr.		
Albrechta	93 00	93 50
Alföldzka kolej	90 80	91 0
Ferdynanda północna	101 75	102 25
Karola Ludwika dawn.	103 00	104 75
„ „ z r. 1867	94 75	95 25
Lwow.-Czern.-Jas. z r. 1867	86 00	86 00
„ „ z III em.	75 75	76 25

	płacą zł. wal. a.	żądają zł. wal. a.
[illegible]	4 0	4 25
Siedmiogrodzkiej	88 00	88 50
Południowej kolei	109 50	110 00
Państwowej kolei	129 00	130 00
(10% podat. prot. srebr.)		
Czeska zachodnia	89 00	89 50
Elżbiety nowa	000 00	000 90
(10% podat., prot. w. a.)		
Elżbiety dawna	91 80	92 25
Ferdynanda północn. m. k.	89 00	90 00
„ „ w. a	86 00	87 00
Papiery loteryjne		
Losy Zakładu kredytowego	183 00	183 50
„ Rudolfa	15 55	15 05
„ Stanisławowskie	25 50	26 25
„ Keglevich	17 00	18 50
„ hr. Palfy	29 50	30 50
„ ks. Salm	40 00	41 00
„ hr. St. Genois	31 50	32 00
„ ks Windischgrätz.	24 50	25 00
„ Waldstein	22 50	23 00
„ ks. Klary	38 50	39 00
Dewizy (3-miesięczne.)		
Hamburg 100 mark. b.	79 10	79 20
Paryż 100 frank.	41 90	41 95
Londyn 10 ft. szter.	107 70	107 80
Frankf. 100 zł. ol. w. p. N	90 75	90 85

Wydawca, właściciel i redaktor odpowiedzialny Jan Dobrzański

Z drukarni „Gazety Narodowej“ pod zarządem A. Skerla.